

Białystok, 23 września 2019 roku

INFORMACJA PRASOWA

Redakcje: [wszystkie/ lokalne/branżowe](#)
można publikować bez podawania źródła

Polski krajobraz czytelniczy

O tym, czy Polacy faktycznie nie lubią książek, dlaczego warto brać przykład z Czechów i czy w najbliższym czasie dokona się czytelnicza rewolucja rozmawiamy z Agnieszką Stankiewicz-Kierus – szefową Wydawnictwa KobiECE, które ma w swoim portfolio bestsellery, takie jak: „Był sobie pies”, „Do wszystkich chłopców, których kochałam” czy „Kołysanka z Auschwitz”.

Statystyki pokazują, że Polacy sięgają po książki niezwykle rzadko, co odbija się na całym rynku wydawniczym i księgarskim. Pani zaś od ponad czterech lat z powodzeniem rozwija Wydawnictwo KobiECE, które ma na swoim koncie kilkanaście bestsellerów. Jak się to Pani udaje?

Myślę, że może niekoniecznie chodzi tutaj o paradoks. Na rynku zawsze znajdzie się miejsce na nowe wydawnictwo, które odpowiada na potrzeby czytelników. Ze swoimi książkami wychodzimy w końcu przede wszystkim do tej grupy społeczeństwa, która czyta. Ludzi, którzy nie czytają w ogóle, trudno będzie przekonać do naszej oferty czy oferty innego wydawnictwa.

A jak Pani ocenia stan polskiego czytelnictwa?

Na pewno ubolewam nad tym, że w tak dużym kraju jak Polska 63% ludzi zadeklarowało, że w zeszłym roku nie miało styczności z żadną książką. To smutna liczba, jednak cieszę się, że mamy 37% Polaków, którzy czytają, bo to prawdziwi fani książek. Odnosząc to do Wydawnictwa KobiECE, nasza oficyna pojawiła się w dobrym czasie i od początku miała ofertę skierowaną do konkretnych odbiorców, co pomogło nam w dobrym starcie.

Dlaczego większość Polaków nie sięga jednak po książki?

Gdybym miała odpowiedzieć na to pytanie jednym zdaniem, bez wahania powiedziałabym, że w moim odczuciu za ten stan rzeczy odpowiada brak odpowiedniej kultury czytelniczej w naszym kraju. Oczywiście, są akcje propagujące czytelnictwo, które niekiedy angażują znane twarze, jednak często mam wrażenie, że koniec końców ten przekaz trafia wyłącznie do ludzi, którzy czytelnikami już są. Prawdziwym wyzwaniem jest dotarcie do osób, które raczej nie czytają i przekonanie ich, że książki są wartościowe lub mogą być dobrym równoważnikiem dla innych rozrywkowych wypełniaczy czasu, jak np. oglądania telewizji.

Warto wspomnieć, że na drugim biegunie czytelnictwa znajdują się nasi bliscy sąsiedzi, Czesi, którzy zadziwiają resztę Europy tym, że w pewnym sensie książka zrosła się wizerunkiem typowego Czecha.

To prawda – Czesi to ewenement w naszej części Europy. Czy jest szansa, że w najbliższym czasie i u nas nastąpi rewolucja, i zaczniemy czytać więcej?

Aby nastąpiła wielka rewolucja, trzeba poruszyć wiele elementów, począwszy od solidnej edukacji od najmłodszych lat, a na generalnej zmianie nastawienia ludzi do książki, skończywszy.

Czyli przykład idzie z góry?

Brak odpowiedniej kultury czytelniczej sprawia, że trudno wyedukować dzieci, bo wiele z nich nie ma nawet szansy poznać wartościowych książek. Tu nie wystarczy samo zetknięcie się z literaturą – z najmłodszym czytelnikiem trzeba stale pracować i pokazywać, jak książek „używać”. To jest przede wszystkim zadanie rodziców. Jeśli jednak rodzic sam nie czyta, nie będzie zbyt wiarygodny w przekonywaniu swoich dzieci, że warto to robić.

Dla wielu dorosłych ostatnimi książkami, z jakimi mieli do czynienia były lektury szkolne...

Szkoda, że czasami lektury pozostawiają po sobie niechęć do dalszych przygód z książkami. Wydaje mi się, że warto sięgać po nie po latach, żeby wyrobić sobie zupełnie inne zdanie. Poza tym wydaje mi się, że książka jest za mało widoczna w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej, dlatego Polacy w gruncie rzeczy są z książką nieobcy. Brakuje pięknych księgozbiorów, które byłyby naturalnym elementem domowego krajobrazu w naszych mieszkaniach. Jeśli spojrzymy dalej, zaczyna drastycznie ubywać małych księgarni, które znikają z widoku.

Jeśli jesteśmy już przy małych księgarniach, to czy Pani zdaniem jednolita cena książki miałaby szansę poprawić sytuację mniejszych przedsiębiorców z branży?

Nikt do końca nie wie, jak jednolita cena książki wpłynęłaby na kondycję finansową wydawców oraz stan czytelnictwa w Polsce, choć doświadczenia innych krajów wskazują, że nie doszło do żadnych poważnych załamień. Byłoby wspaniale, gdyby ten zabieg poprawił sytuację wydawców, dając im środki na rozwijanie ciekawych projektów i edukację czytelniczą. Trzeba jednak pamiętać, że polski czytelnik jest wrażliwy na cenę i oczekuje, że książka powinna być tania. Jako wydawca doskonale wiem, ile pracy i środków finansowych wymaga inwestowanie w literaturę, która jest przecież wytworem intelektualnym i musi mieć wartość adekwatną do poniesionych kosztów. Być może w dłuższej perspektywie jednolita cena uregulowałaby polski rynek i zmieniła oczekiwania czytelników. Jednak to wymaga czasu.

Podobna sytuacja dotyczy e-booków – mimo że wielu wróżyło śmierć papierowej książki, to w Polsce wydania elektroniczne nie cieszą się dużym powodzeniem.

Rynek e-booków w Polsce to zaledwie 3% wartości rynku książki, czyli mogłoby się wydawać, że stosunkowo niewiele. Jednak nie odbiegamy aż tak bardzo od Europy. Zupełnie inna sprawa to Ameryka i tutaj trudno oczekiwać, że nasz o wiele mniejszy rynek



książki będzie rozwijał się w takim tempie, jak rynek Zachodni. To są dwie kompletnie różne rzeczywistości.

Dlaczego tak się dzieje?

Można wskazać kilka czynników, które sprawiają, że e-booki nie trafiają tak często na czytniki polskich czytelników. Po pierwsze, znowu cena. Niestety, e-booki w Polsce bywają droższe niż książki papierowe, a to na pewno nie sprzyja ich popularności. Wynika to m.in. z wyższej stawki VAT na wydania elektroniczne, która wynosi 23%, podczas gdy przy książce tradycyjnej jest to 5%. Po drugie, popularność piractwa. Okazuje się, że ten proceder miewa się w naszym kraju bardzo dobrze i znacznie osłabia sprzedaż e-booków.

Kradzież w sieci powoduje mniej wyrzutów sumienia?

Wielokrotnie zdarza mi się widzieć w internecie pytanie: „Skąd mogę dostać za darmo pdf-a?”. Takie wpisy często pojawiają się na grupach książkowych lub pod postami z informacją o konkretnej książce. To smutne, że brakuje trochę świadomości, że to niewłaściwe.

Ale to chyba nie wszystkie powody, dla których dłużej zajmuje nam przekonywanie się do e-booków.

Tak, istotną rolę odgrywa także szerokość oferty. W Polsce nie od razu wszystkie książki znalazły swój odpowiednik w postaci cyfrowej. Nie odbywało się to na zasadzie eksplozji, jak w USA, gdzie szybko wieszczono koniec książki papierowej. Nasz rynek rozwijał ofertę sukcesywnie. Obecnie większość wydawnictw oferuje czytelnikom szeroką ofertę e-booków.

